

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 21

(220)

listopad

2003

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

AKTUALNOŚCI

Wiza
w ciągu 24 godzin

POLACY

Uwaga, konkure!

NIEPRAWDA JEST TO, co opowiadają pseudopetenci w kolejkach, że na wizę trzeba czekać aż dwa tygodnie, dziesięć, pięć dni... • 3

Redakcja "Дзєнника Кийовського" та Товариство польської молоді України "Огніво" оголошують фотоконкурс у двох номінаціях... До участі у конкурсі запрошуються всі бажаючі... Поспішайте, конкурс уже почався. Чекаємо на Ваші листи. • 3

Rocznica osiemdziesiąta piąta

Szczęśliwi, którzy oglądali ten dzień wspaniały! 85 lat temu, 11 listopada 1918 r., runęły zaborcze kordony, znikły obce władze i armie. Odradzała się Polska - niepodległa i wierna swym chrześcijańskim korzeniom. Naród o dumnej przeszłości powracał po 123. latach niewoli do rodziny suwerennych państw.



Tegoroczny listopad przyniósł obchody Święta Niepodległości również do naszego grodu nad Dnieprem. Na zaproszenie Konsula Generalnego Sylwestra Szostaka w gmachu Ambasady RP na Ukrainie w serdecznej, iście rodzinnej, atmosferze spotkali się z okazji tej знаменnej daty Polacy promujący polskość w różnych zakątkach Ukrainy.

Były toasty, życzenia, wspólny z "Poleskimi Sokołami" śpiew, były serdeczne rozmowy i brzmiały wiersze. Oto jeden z nich, autorstwa p. Radcy Mikołaja Oniszcuka.

NIEPODLEGŁOŚCI DAR

*Mile Panie i Panowie
Jutro Święto Narodowe
W 18-tym - od jesieni
Los Ojczyzny się odmienił*

*Niepodległość - od tej daty
Radość była i wiwaty
Szła w stolicy defilada
W rytmie "pierwsza brygada"*

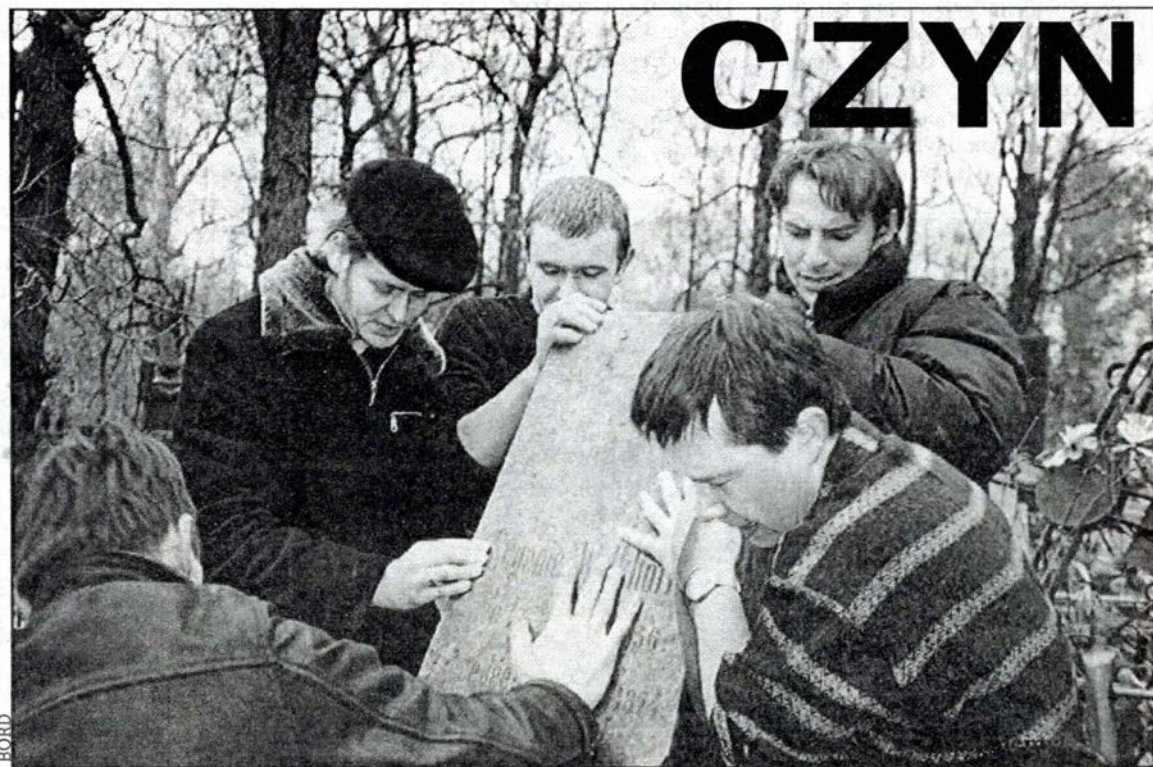
*Na ulicach ludzie stali
Szczęścia łzy z oczu ocierali
Pieśń nad Wisłą popłynęła
"Jeszcze Polska nie zginęła"*

*Niepodległość - wielkie dzieło
85 minęło
Lat burzliwych, bardzo trudnych
Lat nadziei, często złudnych*

*Nie zesłaliśmy z dróg wolności
Broniąc własnej tożsamości
Miejsce godne w świecie mamy
Niepodległość utrwalamy*

*Dziś też radość w sercach gości
Życmy sobie pomyślności
Wolnościowe ideały
By nam zawsze przyświecały*

*By na drodze ku przeszłości
Optymizmu duch w nas gościł
Żeby Polska Polską była
Dobrostanem nas żywiła*



CZYN

O materiale Wadima Peregudy „W obronie polskich cmentarzy na Ukrainie” (patrz Nr 20 „DK”) wiedziałem jeszcze przed jego publikacją, więc po otrzymaniu zaproszenia na jedną z konferencji do Żytomierza zaproponowałem Wadimowi, żebyśmy razem pojechali i zwiedzili tam znany cmentarz katolicki. Wadim zgodził się.

Żytomierz

Na własne oczy zobaczyliśmy to, o czym powiedziane jest we wspomnianym materiale: ślady szokujucej dewastacji, przy czym niedawne, tegoroczne. Na cmentarzu brakuje należytej ochrony, jeden stróż na terytorium 20 ha.

Po zwiedzaniu cmentarza spotkaliśmy się z kierownikiem Działu Gospodarki Komunalnej Rady Miejskiej Żytomierza Aleksandrem Marcunem. Zadaliśmy mu dwa zasadnicze pytania: czyja to wina i co robić?

Co do pierwszego, to cieka-

wiła nas nie wina władzy sowieckiej (o jej winach nie mówi teraz tylko leniwy). Ciekawiło nas, kim mogą być dzisiejsi sprawcy tego zbezczeszczenia. Pan kierownik wspominał, jak parę lat temu, w ciągu jednej nocy zdewastowano blisko 150 nagrobków na cmentarzu katolickim. Podejrzewano wtedy „satanistów”. Dziś podejrzewa się też chuliganów i maruderów, „łowców” antykwarium. Prawie nikt nie był jednak pociągnięty do odpowiedzialności.

... Ciąg dalszy na str. 2

Forum

Uczyć się, uczyć się i uczyć się!

„Współpraca polskich i ukraińskich pozarządowych organizacji po rozszerzeniu Unii Europejskiej” – taką nazwę miała międzynarodowa konferencja, która obradowała w Kijowie w dniach 4-5 listopada w sali konferencyjnej hotelu „Bratysława” pod patronatem ministrów spraw zagranicznych Ukrainy i Polski. Organizatorem przedsięwzięcia była Ambasada RP na Ukrainie i osobiście Ambasador Marek Ziółkowski. W konferencji uczestniczyło około 200 osób. Reprezentowali oni pozarządowe organizacje Ukrainy i Polski, MSZ Ukrainy, przedstawicielstwa w Kijowie znanych organizacji fundatorów, takich jak, TACIS, SIDA, DFID, USAID, PAUCI i inne.

Do organizacji pozarządowych (ang. Non-governmental Organization – NGO) należą różne organizacje społeczne zajmujące się problemami w interesie publicznym (środowisko, zdrowie, demokracja, prawa obywatelskie),

grupowym lub finansowym. Tak określa to pojęcie niedawno wydany w Polsce Leksykon Unii Europejskiej. Najczęstszym elementem strategii tych organizacji, stanowiących w zasadzie kościół społeczeństwa obywatelskiego, jest próba wpływu na opinię publiczną, rząd, sferę przemysłu celem osiągnięcia swoich zamierzeń.

Na Ukrainie i w Polsce proces formowania takich ciał rozpoczął się po obaleniu komunizmu. Polska, gdzie procesy transformacji rozpoczęły się wcześniej, nieco wyprzedza Ukrainę i chętnie dzieli się z nią swoim doświadczeniem. Jednak obu krajom daleko jeszcze do osiągnięcia Zachodu.

... Ciąg dalszy na str. 2



Podczas przyjęcia. Konsul Generalny RP w Kijowie Sylwester Szostak i goście (z lewej - s. M. Swatowska, z prawej - dh Istoszyzna)

**Sympatyków i krytyków naszego pisma
zapraszamy do wzięcia udziału w**

KONFERENCJI CZYTELNICZEJ

poświęconej JUBILEUSZOWI X-lecia

„Dziennika Kijowskiego”,

która odbędzie się w Kijowie

23 LISTOPADA, W NIEDZIELĘ

w auli „Domu Uczonych”,

przy ul. Wołodymyrskiej 45 A

(Metro „Zołoti Worota”). Początek o godz. 17.00

"Ogniwo" w akcji

CZYN

Ciąg dalszy ze str. 1

Kijów

- „На превеликий жаль з фінансових причин – мовіть Pan Marcin – ми не можемо забезпечити охорону закритих кладовищ. Ми звернулися до правоохоронних органів, і вони періодично патрулюють це кладовище, але розуміємо, що цього не достатньо. Пропонували також польській громаді це робити, але вона теж не спромоглася... Що треба зробити? Знайти гроші щоб відновити паркани, організувати цілодобову охорону, а після цього ліквідувати наслідки вандалізму... Ми думаємо також,

8 listopada. Niedziela. Na propozycję „Ogniwa” idę na „subotnik” w celu porządkowania katolickiej części cmentarza Bajkowa. Jest to już ich drugi taki czyn społeczny. Pierwszy odbył się 1 listopada na cmentarzu w Białej Cerkwi. Tu na wzgórzu Bajkowa spotykam sześciu chłopców, członków „Ogniwa” i koleżankę ze studia telewizyjnego Kijowskiego Pałacu Dzieci i Młodzieży Walerię Szramko. Robi reportaż.

„Ogniwanie” już pracują: wmiatają liście, ustawiają na miejscach powalone nagrobki,



Uczestnicy akcji

що Польща, розуміючи скрутну ситуацію в Україні могла б надати якусь цільову допомогу для упорядкування кладовища...”

W tej smutnej sprawie spotkał się też z prezesem Stowarzyszenia „Cmentarz Katolicki” Olegiem Łogowskim. Opowiadał o apelach stowarzyszenia do władz odpowiednich z propozycją uznania nekropolii żytomierskiej za zabytek historii albo architektury. Taki status mógłby zapewnić pewne gwarancje a może i subwencje. Na razie sprawa nie została rozstrzygnięta.

Usłyszeliśmy także z jego ust znajome sentencje: że władza powinna wszystko zabezpieczyć, ponieważ „Polacy tu też są płatnikami podatków” itp., itd. Cóż, już wiemy do czego może doprowadzić pozycja wyekwiwiania na to, co zgodnie z prawem władza zobowiązana jest wypełnić. Tym bardziej na czasie jest akcja „W obronie polskich nekropolii” zapoczątkowana przez Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Ukrainy „Ogniwo”. W pełni odpowiada ona sytuacji wynikłej wokół cmentarzy polskich.

wzmacniają cementem. Solidnie. Mają przy sobie niezbędne narzędzia: łopaty, grabie, pasy dla podnoszenia zwalonych części nagrobków.

Dołączam się. Uczestniczę w takim przedsięwzięciu po raz pierwszy. Spotykamy gdzieś tablice metalowe z napisem „Pod opieką Polskiego Stowarzyszenia „Zgoda”. Wiem oczywiście o ofiarnej działalności tej organizacji, jej liderów - Pań Czesławy Raubiszko i Wiktorii Radik. Oni byli pierwsi. Cześć i chwała! Ale chyba po raz pierwszy, z własnej inicjatywy, porządkuje cmentarz młodzieżowa organizacja Polaków Ukrainy. Fakt o tyle znamienity, że nie mogę nie wymienić nazwisk tych młodych zapalców: Górow Jerzy, Nakaznoj Aleksy, Pereguda Wadim, Terefiuk Wasilij, Zarosiński Włodzimierz i Melniczenko Jarosław (9 lat) - też pomagał. Po kilku godzinach pracy na jednej działce montują swoją tablicę: „Pod opieką Stowarzyszenia „Ogniwo”. Swoją pierwszą i mój nadzieję nie ostanią. Bóg zapłać.

BORD

(Zdjęcie autora)

Pasje

Z prezesem Polskiego Stowarzyszenia Naukowo-Kulturalnego „Zgoda” Wiktorią Radik rozmawia Stanisław Panteluk

- Niedawno uczestniczyła Pani w Dniach Kultury Kresowej?

- Tak, po raz pierwszy miałam zaszczyt uczestniczyć w tym wspaniałym przedsięwzięciu - Dniach Kultury Kresów już czwarty rok z rzędu inicjowanej przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Na tej prezentacji, mającej na celu pokazanie dorobku Kresów w kulturze polskiej, na różnorodnych rozrzuconych czasowo w ramach miesiąca imprezach przedstawiają swoje talenty poeci, aktorzy, wokaliści, chóry.

- A kto był z Ukrainy?

- W tym roku Ukrainę reprezentował parafialny Chór „Wołyń” z Łucka, znany naszym Czytelnikom kijowski poeta-tłumacz Stanisław Szewczenko, jak też i ja, która to pozwoliłam sobie publiczności polskiej zaproponować recital solowy popularnych piosenek polskich w aranżacji Włodzimierza Kowalczyka.

- A chór pomagał?

- Oczywiście, w finale zaśpiewaliśmy wspólnie „Sokoły”. W ogóle oceniam swój występ za udany i chciałabym wyrazić wdzięczność wszystkim, którzy mnie słuchali, za znakomite przyjęcie.

- Wiem, że na Krakowskie Przedmieście przywiozła Pani nie tylko piosenki...

- Tak, myślę, że bardziej istotną moją cegiełką do programu Dni stała się wystawa pocztówek z ilustracjami malarza Wilhelma Kotarbińskiego.

Od dawna chciałam pokazać swoją wielką kolekcję pocztówek, wydanych w 1913 roku przez kijowską firmę „Razwiew”, którą udało mi się zgromadzić w ciągu 3 lat. Składa się na nią 184 reprodukcje obrazów Wilhelma Kotarbińskiego, a zatem odzwierciedla ona zasadniczy dorobek, który pozostał po tym twórcy. Z satysfakcją przyznaję, że ta moja wystawa

Forum

Uczyć się, uczyć się i uczyć się!

Ciąg dalszy ze str. 1

Jak powiedział jeden z prelegentów, norma europejska stanowi 30 organizacji na 10 tys. mieszkańców. Zgodnie z definicją takich organizacji należą też do nich organizacje narodowościowe. Takich na konferencji jednak było niedużo. Słyszałem Tatarów Krymskich, widziałem jednego znajomego Buriata, a z Polaków - działaczy organizacji polskich: prezesa ZPU Stanisława Kosteckiego, Józefę Czernijenko z Charkowa i Irynę Arapową z Winnicy. Wszyscy Polacy trafili tam z inicjatywy własnej. Cóż, tak się złożyło, że ci zaproszeni NGO częściej reprezentują takie modne tematy, jak integracja europejska, wsparcie samorządów, ekologia, wymiana młodzieży, pomoc socjalna. Działaczami tych organizacji są przeważnie młodzi ludzie - do czterdziestki, kształceni przez przeróżne organizacje euro-

pejskie i amerykańskie. Sprawiają naprawdę dobre wrażenie swoją umiejętnością wygłoszenia referatów, uczestniczenia w dyskusji, złożenia sprawozdania - a myślę, że i zorganizowania swojej działalności, jak również ubiegania się o finan-

edukacji społeczników mówił na konferencji doradca dyrektora Krajowej Szkoły Administracji Publicznej w Warszawie dr Robert Sobiech. Kiedy zapytałem go o możliwości szkolenia społeczników polonijnych, powiedział, że nie wyklucza w razie potrzeby przygotowania takich programów edukacyjnych. A programy takie mogłyby być może zainteresować również takich fundatorów Polonii, jak Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, które chyba nie obojętnie patrzy na to, w czyje ręce trafiają jego subwencje. Nie ma potrzeby udowadniać, jakie znaczenie dla odradzającej się wspólnoty polskiej na Ukrainie ma fachowe zarządzanie działalnością społeczną. Samego tylko patriotyzmu i zapału już nie wystarczy. „Uczyć się, uczyć się i uczyć się!” - jak mówił klasyk. I wtedy można będzie konkurować z grantojadami.

Borys DRAGIN

(Zdjęcie autora)



dr Robert Sobiech

sowanie swoich projektów, czyli o tak zwane granty. To ich nazywają z zazdrością „grantojadami”. Ale zamiast zazdrościć warto uczyć się od nich i razem z nimi. O takiej

GALERIA
w pocztówkach

Autor wystawy widokówek Wiktorii Radik

widokówek wzbudziła nadspodziewanie duże zainteresowanie, z początku ze strony organizatorów, a potem wśród zwiedzających.

Chciałabym podziękować Andrzejowi Chodkiewiczowi za to, że pierwszy zainteresował się tym tematem, Ewie Ziółkowskiej, która z ramienia Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i od wielu lat zawsze śpieszy nam z pomocą i Agacie Domańskiej bezpośredniej organizatorce wystawy.

- Wystawę zmontowano w foyer siedziby Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”?

- Tak, w bardzo udanym miejscu. 36 plansz wśród stylowych kolumn. Przemyślane oświetlenie, wytwarzające specyficzny, powiedzialabym - staroświecki nastrój, piękna szata graficzna ekspozycji. Pocztówki nieco powiększono, lecz dzięki technice laserowej utrzymano w kolorze oryginału.

- A kim byli zwiedzający?

- Przychodziło wielu naukowców, specjalistów z muzeów, archiwów, instytucji sztuki, mieszkańcy stolicy i innych miast Polski i świata. Widziałam dużo młodzieży, studentów.

Przypatrywałam się, jak emocjonalnie ludzie reagują na

rysunki tego malarza. I jeżeli dziś rysunek sprawia na widza często oszałamiające wrażenie, to mogą sobie tylko wyobrazić, jak w tamtych czasach reagowano na wielkie płótna mistrza. Nawiasem mówiąc mam nadzieję, że w najbliższym czasie, (być może w następnym roku, który będzie na Ukrainie rokiem Polski) uda nam się w Kijowie obejrzeć jego obrazy w pełnej krasie.

- Polakom nazwisko Kotarbińskiego kojarzy się przede wszystkim z postacią historyka i filozofa Tadeusza Kotarbińskiego. Mam rację?

- Dokładnie tak, ale jest to wielka i bogata w znakomitości rodzina. Z pomocą byłego Konsula w Kijowie Pana Eugeniusza Jabłońskiego udało mi się spotkać się z potomkiem tej rodziny Kotarbińskich, synem Tadeusza (wnukiem Miłosza K.) - Adamem Kotarbińskim, który zresztą uświetnił inaugurację wystawy. O tym konarze drzewa genealogicznego Kotarbińskich dowiedziałam się ogromnie ciekawych rzeczy, o których opowiem przy następnej okazji.

- Dziękuję i czekamy na kolejne rewelacje.

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев,

а/я 181

Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"

Zarząd Główny ZPU
uprzejmie informuje, że w dniu
22 listopada b.r.

w Bibliotece
im. A. Mickiewicza
przy ul. I. Franki 16/2
odbędzie się spotkanie
pisarzy i poetów
polskich Ukrainy.

Początek o godz. 11.00.

Zapraszamy wszystkich
piszących wiersze w
języku polskim.

Komitet Organizacyjny

Z ostatniej chwili

O bieżącej sytuacji powiązanej z wydawaniem wiz do Polski poinformował nas Konsul Generalny RP w Kijowie Radca Minister Sylwester Szostak

Wiza w ciągu 24 godzin

Konsulat Generalny w Kijowie wydaje wize już od 1 września br. Z chwilą wprowadzenia reżimu wizowego, tzn. od 1 października, stopniowo wzrasta liczba wydanych wiz. W tej chwili wydajemy ponad 1000 wiz dziennie.

przyjść osobiście może zwrócić się po wizę za pośrednictwem biura podróży, lecz musi się wtedy liczyć z tym, że przyjdzie mu tam zapłacić zarówno za wypełnienie kwestionariusza, jak i czasem nawet za sam kwestionariusz, za pośrednictwem itp. I to



Konsulat w Kijowie wydaje ponad 1000 wiz dziennie

Pragnę zaznaczyć, że wszyscy, którzy przychodzą do Konsulatu po wizę, w większości są załatwiani w tym samym, a najpóźniej w następnym dniu. Nieprawdą jest to, co opowiadają pseudo-petenci, że na wizę trzeba czekać aż dwa tygodnie, dzień, pięć dni... Jeszcze raz podkreślam - wszyscy otrzymują wizę w tym samym dniu lub w następnym, w zależności od godziny złożenia wniosku.

Dla otrzymania wizy jednokrotnej nie wymagane są jakiejkolwiek zaproszenia, natomiast kto chce uzyskać wizę wielokrotną, kto wybiera się do Polski w sprawach handlowych, służbowych, kto chce jeździć częściej w okresie półrocznym czy rocznym - musi mieć konkretne zaproszenie bądź od partnera handlowego, instytucji, bądź od krewnych. Do tego należy mieć przy sobie ważny paszport zagraniczny z wolną stroną na wizę, kserokopię głównej strony paszportu oraz jedno zdjęcie.

Kwestionariusz wizowy, czyli ankietę otrzymuje każdy w Konsulacie za darmo i wizę też każdy otrzymuje bezpłatnie. Jeżeli ktoś nie jest w stanie czy też nie chce

zapłacić niemałą kwotę, sięgającą nieraz 100 dolarów USA. Takie opłaty pobierają pośrednicy. Konsulat z opłatami nie ma nic wspólnego. Wize załatwiane przez pośredników też są w KG bezpłatne.

W tej chwili u nas nie ma kolejek, w których trzeba byłoby stać dłużej niż 2 godziny. Szczególną uwagę okazujemy tym, którzy przyjechali z daleka i im załatwiamy wizę w tym samym dniu. Natomiast mieszkańcy Kijowa mogą przecież przyjść także w dniu następnym.

Pod względem liczby wydawanych wiz Konsulat kijowski stoi na czele wśród wszystkich 12 placówek konsularnych w Rosji, na Białorusi i Ukrainie, które wydają wize.

W skali Ukrainy najwięcej wiz wydał Konsulat w Kijowie - ponad 31 tys., następnym jest Konsulat w Łucku - 26 tys., potem we Lwowie - 25 tys., w Odesie - 6 tys. oraz w Charkowie - 5 tys. wiz.

13 listopada pobiliśmy w Kijowie rekord - w jednym dniu 1380 wiz. Wierzymy, że uda nam się sprostać kolejnym zadaniom.

KOS

Niepodległość i pamięć

Wczoraj i dziś

Listopad jest dla Polaków kolejnym w ciągu roku miesiącem pamięci narodowej. Jest to miesiąc modlitewnego skupienia i zadumy, lecz także i wielkiej radości, ponieważ zapalając światełka na grobach naszych bliskich pamiętamy również o Twórcach Niepodległości, gdyż właśnie w te pochmurne listopadowe dni, w dalekim 1918 roku, po 125 latach zaborów, na firmamencie Europy ponownie zabłyśła odrodzona Rzeczpospolita.

Długa i ciężka była droga do tego pamiętnego dnia 11 listopada! Prowadziła z krakowskich Oleandrów przez Kielec, czynnę, pola Lubelszczyzny, karpacie przełęcze, lasy i bagna Wołynia. Komendant Józef Piłsudski kiedyś powiedział: "Jak daleko sięga kula z karabinów strzeleckich tam wolna, niezależna Polska".

Obecnie cały ten szlak znaczą krzyże, cmentarze żołnierskie oraz liczne pomniki - świadectwo naszej pamięci i wdzięczności. To są miejsca szczególnej troski i czci wielu pokoleń naszego narodu. Nie wszystkie miejsca pamięci znajdują się dziś na terenie Polski. I takie właśnie wymagają większej opieki. Szczególnie dużo mogił i cmentarzy pozostało na Wołyniu, gdzie w czasie I wojny światowej walczyły wszystkie trzy brygady Legionów. Na pobojuwiskach zostały postawione także bazaltowe słupy-pomniki w tych miejscach, gdzie w czasie pamiętnego boju od 4 do 6 lipca 1916 roku przebywał komendant Piłsudski.

A prace na pobojuwiskach legionowych pod Kostiuchnowką w rejonie maniewickim zaczęliśmy w tym roku już w połowie sierpnia. To był największy obóz z dotychczas organizowanych. Razem z instruktorami i kierowcami było nas blisko 90 osób. Cieszy fakt, że przyjechali po raz pierwszy harcerze z Legionowa. To podwarszawskie miasto obchodziło całkiem niedawno 80. rocznicę założenia. Znajdujące się na tym terenie koszar wojskowe, zajmowane przez jednostki odradzającego się Wojska Polskiego, na wniosek gen. Roji zmieniły nazwę na Legionowo. W ten sposób na początku 1919 roku upamiętniono czyn zbrojny Legionów Polskich 1914-1917 oraz osadę połową Legionowo - miejsce postoju Komendy Legionów na Polesiu Wołyńskim.

Dzielni harcerze z Legionowa, a było ich ośmiu, tworzyli jeden zastęp, który pracował z dużym poświęceniem i był jednym z najlepszych na obozie. Zastępowy Adam Kaczyński jest historykiem. Dla niego przebywanie w miejscach związanych z odrodzeniem Niepodległości Polski było prawdziwym przeżyciem, jak zresztą i dla jego kolegów. Na zakończenie obozu odwiedziliśmy miejsce, gdzie znajdowała się ziemianka komendanta Józefa Piłsudskiego oraz to pierwsze Legionowo.

Obecnie już nie ma śladu po drewnianych budynkach wojskowej osady. Wszędzie rośnie sosnowy lub mieszany las. Pozostał niezmiennym jednak układ leśnych dróg. Miejscowi mogą natomiast jeszcze wskazać niewielką polanę, na której stała



Zastęp harcerzy z Legionowa na miejscu dawnej osady wojskowej

Od wielu lat opiekę nad tymi zabytkami sprawują harcerze z Hufca im. Wojska Polskiego ze Zgierza. Miałem przyjemność już kilkakrotnie pisać o ich czynie, godnym naśladowania nie tylko w Polsce, lecz i na Ukrainie, przecież mamy w środowiskach polskich już kilka drużyn harcerskich. Natomiast harcerze ze Zgierza chętnie by pomogli w nawiązaniu takiej współpracy, a ponadto mogą podzielić się posiadanym sprzętem, w tym roku, na przykład, na chętnych "czekało" już kilka namiotów z pełnym wyposażeniem.

Od dwóch lat w pracach porządkowych i renowacyjnych na cmentarzach legionowych biorą udział również uczniowie ze szkoły w Maniewiczach. Miejscowa młodzież ukraińska od lat przyjaźni się z harcerzami z Polski. Dzieci jeżdżą też na letni wypoczynek organizowany dla nich na obozie w Grotnikach pod Zgierzem.

tak zwana gajówka rządowa. To tu, na bagnistym terenie wokół tej gajówki w latach 1915-1916 zbudowali legionieści osadę, która dała też nazwę obecnemu miastu pod Warszawą. Harcerze zabrali ze sobą woreczek ziemi oraz kilka łusek karabinowych, przypadkowo znalezionych w piachu rozjeżdżonej leśnej drogi. To będzie wspinała pamiątka z wołyńskiej wyprawy.

A w te listopadowe dni, przed Świętem Niepodległości harcerze znów przyjadą na Wołyn. Zapalą ogień na grobach poległych bohaterów i powiozą go do wielu miejsc w Polsce: do Krakowa, Warszawy, Zgierza i oczywiście z Legionowa, a może i do innych polskich miast i wsi. Młodzież polska pamięta i jest wdzięczna tym znanym i nieznanym z nazwiska bohaterom poległym na długiej i ciężkiej drodze ku wolności Ojczyzny.

Anatol F. SULIK

(Kowel)



Увага, конкурс!

Редакція "Дзєнника Кийовського" та Товариство польської молоді України "Огніво" оголошують фотоконкурс у двох номінаціях:

I номінація "Ми - польська молодь України".

Учасники конкурсу в цій номінації можуть надсилати фотографії з різних заходів, організованих польською молоддю: виступів творчих колективів, конференцій, семінарів, громадських акцій тощо.

II номінація - "Пам'ятки польської історичної, культурної, господарської спадщини в Україні, які потребують захисту та збереження".

Пропонуємо надсилати фотографії зразків архітектури, замків, садів, споруд різного призначення, в тому числі господарського промислового (наприклад, цукрових заводів); зразків живопису, ужиткового мистецтва, одягу, побутових речей, друкарської продукції, елементів некрополів, тобто всього, що тією чи іншою мірою причетне до польської тематики в Україні.

До участі у конкурсі запрошуються всі бажаючі. Фотографії слід надсилати: паперові, розміром не менше 10x15см, на адресу редакції "ДК". В електронній формі, в розширенні jpg, на електронну адресу "ДК". До фотографій треба додати стислу інформацію про зміст, місце і час проведення заходу в першій номінації, а також інформацію про пам'ятки - у другій. Вкажіть особисті дані: ім'я та прізвище, вік, факс, адресу.

Підсумки конкурсу, що триватиме до кінця 2004 року, підводитимуть у кінці 2003 року, а потім у кінці кожного кварталу наступного року. На перших 30 учасників чекають заохочувальні призи, в тому числі - річна передплата на "ДК", а на переможців - цінні призи.

Поспішайте, конкурс уже почався.
Чекаємо на Ваші листи.



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE
KIJÓW- WARSZAWA (LUBLIN, CHEŁM)
KIJÓW - KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego d. 52-b. Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,
216-65-86, 234-06-01

Licencja MTU Nr 001052

POLACY też umierali

Rozmowa z prezesem Stowarzyszenia Uczonych
Polskich Ukrainy
profesorem Henrykiem STRONSKIM

- Wielki Głód na Ukrainie 1932-1933 r. – to zjawisko zbrodni fenomenalnej. W wywołanym sztucznie przez stalinistów głodzie zginęło wtedy w strasznych mękach od 7 do 11 mln osób. Dlaczego są takie duże rozbieżności w ocenie ilości ofiar?

- Najbardziej fachowy w badaniu tego okresu jest moim zdaniem historyk prof. Stanisław Kulczycki z Kijowa. Według jego oceny liczba ofiar głodu na Ukrainie sięga 3 mln osób. Strach ma wielkie oczy czasami. Dlatego podawano tak wygórowane liczby ofiar. Choć musimy pamiętać, że 3 mln ludzi, którzy zginęli z głodu na Ukrainie, to także niesamowicie dużo.

- Pierwszymi profesjonalnymi historykami, którzy badali ten Wielki Głód byli Amerykanie Robert Conquest i James Mace – jak ocenili oni straty?

- Od 4 mln do 7 mln ludzi. Ale trzeba pamiętać, że ci amerykańscy historycy nie mieli dostępu do źródeł archiwalnych. Moim zdaniem tych liczb nigdy nie ustalimy precyzyjnie. Chyba tylko w wojnie angielsko-burskiej, toczącej się na początku XX wieku, policzono wszystkie ofiary – nawet te, które były ranne w prawą lub lewą rękę.

Zaś w tym strasznym kataklizmie wywołanym przez Stalina nikt nie liczył ilu ginęło ludzi. Liczono tylko plany kolchozowe na dostawy zboża. A człowiek? „Умер человек, но и хорошо!”. Całe wsie wymierały razem z radą wiejską. Nawet gdyby chcieli, nie było komu prowadzić rejestru zmarłych z głodu.

- A może NKWD notowało ilość zgonów spowodowanych głodem?

- NKWD pilnowało innych rzeczy. Ten aparat przemocy państwowej interesował raczej czyny ludzi i ich zachowanie. Los umierających śmiercią powolną chłopów władze stalinowskie nie obchodził. Głównym zadaniem NKWD było pilnowanie chłopów i nie dopuszczanie ich do pola zasianego zbożem. Całe wsie i rejony były pilnowane przez uzbrojone oddziały NKWD i żadna pomoc nie docierała do chłopów. Nie było nawet możliwości ucieczki do miasta, gdzie nie było problemów z żywnością.

- Czy są znane jakieś wypadki oporu ukraińskiej ludności wiejskiej przeciwko swoim komunistycznym oprawcom?

- Oporu żadnego nie było, chłop ukraiński pozostawał bierny nawet w obliczu śmierci. Wszelki strach sparaliżował wszelką wolę. Oprócz tego NKWD było na tyle dobrze zorganizowane, że potrafiło stłumić jakąkolwiek formę protestu lub oporu. I tym biednym ludziom nic nie pozostawało, jak tylko umierać.

- Ale czy w rozpacz, patrząc na śmierć głodową

własnych dzieci i bliskich, nikt z mężczyzn nie zdobył się na jakiś choćby gest buntu przeciwko zbrodniczej władzy?..

- Dość często, jako historyk, wykładam ten okres na uniwersytetach polskich i nierzadko pytają mnie studenci, dlaczego w tak strasznych warunkach nikt się nie zdobył na protest?..

- Jak przedstawiała się sytuacja w polskich wsiach przygranicznych, ale po stronie sowieckiej?

- Ludność wsi przygranicznych czasami zdobywała się na ucieczkę przez zieloną granicę do Polski. Choć to nie było takie łatwe, bo granica sowiecka w 1932 r. była tak strzeżona, że nawet wróbel nie mógł przelecieć niezauważony. Pamiętam, jak razem z ojcem w swoich stronach tarnopolskich pojechaliśmy do Satanowa na granicy z obwodem



Pomnik ofiarom głodu w Kijowie

chmielnickim. Zobaczyłem wzdłuż rzeki Zbrucz jakieś pozostałości muru. Gdy zapytałem miejscowego: co to za mur? – odpowiedział, że to pozostałości muru, który Sowietci budowali wzdłuż granicy w latach 30., żeby ludność nie uciekała do Polski. Polaków jako element niepewny także przesiedlano na wschód, w głąb Ukrainy.

- Co było przyczyną, że władza sowiecka sztucznie spowodowała ten głód na Ukrainie? Przecież w tym samym czasie statki wywoziły z Odessy rocznie 5 mld ton zboża – trzeciej części tego zboża wystarczyłoby, żeby nakarmić tych biednych, umierających z głodu chłopów?

- Wielki Głód na Ukrainie był skierowany przede wszystkim przeciwko chłopowi ukraińskiemu. Trzeba było zniszczyć w ludziach na wsi wartości narodowe i niepodległościowe. Był to także skutek przebudowy wsi – niszczenie kułaków i chłopów indywidualnych, w swojej większości dobrych gospodarzy, dzięki którym trzymała się wieś. Nowo organizowane kolchozy miały słabą wydajność, bo chłop nie był zainteresowany dobrze pracować na cudzej ziemi. Natomiast według planów partyjnych produk-

cja rolna miała rosnąć. Bo za zboże sprzedane na Zachód ZSRR kupował wszystko, co jest niezbędne dla wzrostu przemysłu ciężkiego. Ta hiperindustrializacja odbywała się kosztem wsi. Z chłopów Stalin wyciągał wszystko, aż do ostatniego ziarenka zboża.

- Chyba trudno odnaleźć podobną analogię gdziekolwiek w świecie, żeby w taki perfidny i bezwzględny sposób niszczyć swój naród, jak to czynił Stalin i jego poplecznicy?

- W świecie są przykłady industrializacji kosztem wsi, ale nigdy za taką cenę, jak to czyniono na Ukrainie w latach 1932-1933. Stalin chciał w ciągu dwóch pięcioletek dokonać wielkiego skoku od powszechnego zacofania do społeczeństwa industrialnego. Roczne tempo przyrostu gospodarczego miało wynosić 60%. To była paranoja, bo ZSRR nigdy w swojej historii nie „skoczył” powyżej 18%.

- Dlaczego tak mało mówi się o polskich ofiarach Wielkiego Głodu na Ukrainie?

- To nie jest takie łatwe, żeby ofiary głodu podzielić według narodowości. Gdy pisałem swoją książkę o represjach stalinizmu wobec Polaków na Ukrainie, to miałem z tym problem, bo głód nie liczył się z narodowością. Były duże trudności z szacunkowym ustaleniem liczby Polaków – ofiar tego głodu. Oficjalnie podano około liczbę 21 tys. Polaków, których zgłodzone na śmierć. Znajac nazwy wsi zamieszkałych przez Polaków na Ukrainie doszedłem do wniosku, że i te wsie były dotknięte głodem. Choć np. Marchlewszczyzna nie była zgłodzona do takiego stopnia, żeby Polacy umierali z niedożywienia, bo ten rejon w latach 1932-1933 cieszył się jeszcze sympatią władz sowieckich. Natomiast w obwodach winnickim czy obecnym chmielnickim sprawy wyglądały o wiele gorzej. Najgorzej natomiast było w stepowych regionach na wschodzie i południu Ukrainy, gdzie nie było lasów, z których można było się wyżywić. Jeżeli chodzi o duże skupiska Polaków, to największe ich zginęło na Podolu. Nie potrafiłem precyzyjnie określić liczby ofiar polskich tego strasznego głodu – dlatego trzymam się oficjalnej statystyki – 21 tysięcy Polaków.

- Czy ten Wielki Głód na Ukrainie interesuje historyków w Polsce?

- Nie. I można temu się nie dziwić, bo nawet na Ukrainie nie było historyków zainteresowanych badaniem tego tematu. Nawet profesor Kulczycki 15 lat temu mówił coś zupełnie przeciwnego na temat Głodu 1932-1933. I tylko dzięki Amerykanom i osobom historykowi Jamesowi Mace'owi sprawa Wielkiego Głodu nabrała rozgłosu światowego. Potem prezydent Reagan poruszył tę sprawę w Kongresie USA. Choć na samym początku Amerykanie nie chcieli uwierzyć, że na Ukrainie, która ma najwięcej na świecie czarnoziem, mógł się zdarzyć głód. Ale potem uwierzyli, gdy w USA w 1988 r. wyszedł III-tomowy zbiór badań Komisji Kongresu poświęcony Wielkiemu Głodowi na Ukrainie. To były przede wszystkim dane uzyskane od ocalałych ofiar tego głodu.

Rozmawiał
Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

(Kijów)

Польський слід в Биківні

Ex-libris "DK"

Роженко М.М., Богацька
Є.Л., Сосни Биківні свідчать:
злочин проти людства”
(Кн.1-4)

Київ, Український Центр
духовної культури,
- 1999 – 2003 р.р.

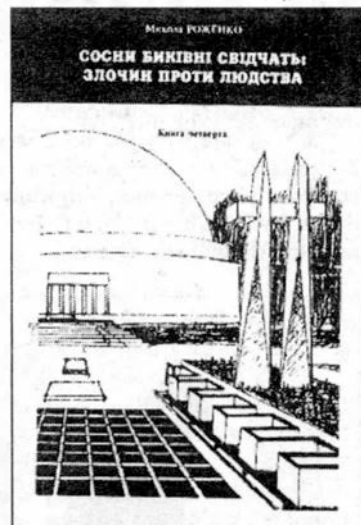
В книгах професора Миколи Роженка досліджуються слідчі документи фонду припинених справ архіву КДБ УРСР, фабриканих у роки „культу особи” і реабілітованих за „недоведеністю” й „відсутністю складу злочину” в роки „відлиги” та „перебудови”. Автор-упорядник зібрав зі справ понад десять тисяч „ворогів народу”, розстріляних у Києві та похованих у 1936-1941 рр. у лісі біля селища Биківня під Києвом. Подаються короткі біографії, час і місце розстрілу.

Микола Маркович Роженко за освітою фізик, доктор філософських наук, професор, академік АН ВШ України, лауреат премії В. Стуса, автор декількох книг з квантової логіки, досліджує історію політичних репресій в Україні радянської доби, а в 4-й книзі оприлюднює дані про розстріляних у Биківні кількох тисяч зниклих безвісти польських військовополонених 1939-1940 рр. і громадян Радянського Союзу польського походження. Спираючись на архівні матеріали, автор, зазначає, що поляків у 1937-1938 рр. розстрілювали тільки за те, що вони не забували свого польського походження, захищали від закриття костели, відвідували польське консульство у Києві.

Аналізуючи якісні ознаки (вікові, статеві, класові, освітні, професійні тощо) щодо „ворогів народу” у биківнянських могилах, автор доводить, що чи не найважливішою була національність. За питомаю вагою репресовані у Биківні поляки навіть випереджають українців.

Підстави, за яких заарештовували, судили й розстрілювали людей, подаються у більшості випадків документально. Замовники з Москви спускали „плани” разом з конкретними вказівками: скільки репресувати за I-ою категорією, тобто розстріляти, а скільки за II-ою, тобто ув'язнити в концтаборах. План ліквідації не існуючої „контрреволюційної” організації „РОВО”, наприклад, виконувався за допомогою телефонних довідників, з яких брали прізвища, схожі на польські й розстрілювали їх власників. Про це засвідчив перед власним розстрілом С.Ф. Реденс, який знав, що засвідчував, бо був Головою ДПУ УРСР.

А як Сталін врятував Хрущова від Ежова, розповів на сумно-відомих зустрічах з радянською інтелігенцією в 60-і роки сам Хрущов: „Сталін ко мне однажды подходит и спрашивает: „Как Ваша фамилия?” Каково!?! Он меня спрашивает, как моя фамилия! Меня, члена Политбюро! Я говорю: „До этого был Хрущев. Не знаю, кто я теперь”. Стоял я рядом с Ежовым, и мы вместе с ним разговаривали перед заседанием Политбюро. „Нет, - говорит мне Сталин, - Вы не Хрущев, Вы какой-то ... окончание на „-ский”. Вы поляк”. „Я из Украины, - отвечаю, - проверяйте меня!!!” Но Сталин меня сам же и защитил. „Это, - говорит, - Ежов всё



про тебе придумал. ... Видите, как было во времена культа личности? Хорошо, что Сталин верил, что я не поляк”!

Хрущова від „польськості” врятував Сталін, а от мого дядька Красуцького Цезаря Францевича, поляка, завідувачого польською школою в Куманівцях на Вінниччині, не врятував. В обвинувальному висновку, складеному ретельним гепоушником, записано: „... хотя следствием достаточных данных, изобличающих Красуцкого Ц.Ф. не добыто, но, учитывая, что Красуцкий Ц.Ф. поляк и может быть использован польской разведкой (так у текста - Б.К.) в целях шпионажа его пребывание в погранполосе является опасным. Вещдоков по делу нет”.

На підставі такого „звинувачення” „Особое совещание при Коллегии ГПУ-УССР постановило Красуцкого Цезаря Францевича заключить в концлагерь на 3 года”, де він безслідно зник...

Високу оцінку дослідницької роботи М. Роженка дає академік В.М. Русанівський, який підтримує висунення автора в академіки НАН, пише: „Працюючи в архівах колишнього КДБ, автор-упорядник у книгах „Сосни Биківні свідчать...” виявив у архівно-слідчих справах більше 10 000 безвинно репресованих й розстріляних у Києві та Київській області „ворогів народу”... Для тих, хто має уявлення про працю в архівах: знайти справи, вибрати з них найважливіше, не пропустити істотного, донести до дітей та онуків репресованих правдиву інформацію, щоб полегшити, а не зачепити необережним словом рани цих людей, розшифрувати часто напівграмотні протоколи допитів, обвинувальних висновків слідчих чекістів, які писали в анкетах про власну освіту „незакінчена нижча” й таке інше – все це для однієї людини зробити нелегко”.

Готуючи до видання Енциклопедію Мистецтв, диригент Національної опери України, народний артист України, професор Гамкало І.Д. відзначає, що багато імен з числа репресованих працівників культури взято з книг Миколи Роженка „Сосни Биківні свідчать: злочин проти людства”, в тому числі розстріляних поляків, акторів Борецького Й.В., Матусевича С.С., Германевича В.М., Адамчика А.Н., режисера Дробинського Б.К., артиста балету Монсен-Кобиланського С.В., композитора Плісецького А.М., професора-піаніста Рєгаме К.Р. ...

Болеслав КУЛЬЧИЦЬКИЙ

Konferencja

Pod patronatem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w dniach 18-19 października odbywała się w Żytomierzu na Uniwersytecie Pedagogicznym im. I. Franki Międzynarodowa Konferencja pt. „Polacy na Wołyniu”. W inauguracji przedsięwzięcia uczestniczył Konsul Generalny RP w Łucku Wojciech Gałązka. Głównym organizatorem Konferencji było Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu. Wśród jej uczestników dominowali naukowcy wyższych uczelni Ukrainy i Polski.

Obrady toczyły się w dwóch sekcjach, podzielonych na sześć bloków tematycznych, nazwy których mówią same za siebie: I – Polacy na Wołyniu; historiografia problemu, II – Osadnictwo i folklor polski na Żytomierszczyźnie, III – Postacie, IV – Polacy i Polityka,

Tym razem w ŻYTOMIERZU

V – Oświata i VI – Polacy w konfliktach zbrojnych i powstaniach. Jak widać konferencja miała charakter interdyscyplinarny, wielopłaszczyznowy, obejmujący nawet tematy gospodarcze ujęte w zakresie historycznym. Nie mogę tu nie powiedzieć o treściwym referacie dr Dariusza Klementowicza z Uniwersytetu Łódzkiego „Polacy w przemysle Wołynia w latach 1861-1914” dotyczącym, jak teraz mówimy, gospodarki polonijnej - tego nieosiągalnego, jak na razie, zaplecza, o którym marzą zubożeni Polacy Ukrainy. Wszystkie referaty (38!) wygłoszone na konferencji zostaną wkrótce wydane drukiem.

Jednym z ważnych elementów, niezbędnych dla każdej z konferencji, były dyskusje i niezaplanowane referaty. Z takim referatem na temat wydarzeń na Wołyniu wystąpił np. reżyser teatralny z Polski, pracujący teraz w Żytomierzu Bohdan Poręba. Okazało się, że nieco zaskoczył obecnych wątkiem politycznym swoich refleksji. Moderator odmówił mu prawa do udziału w dyskusji pod pretekstem, że referatu nie było w planie. Natomiast lepiej powiodło się naszemu polonijnemu społecznikowi Romanowi Małowskiemu z FOPNaU, który nie będąc uczestnikiem a tylko gościem na konferencji nieje-



Na sali obrad

dnokrotnie „prowokował” polemikę, ożywiając akademicki, jak przystoi tego rodzaju konferencjom, charakter obrad. Pozwolę sobie wymienić jedynie jego propozycje odrodzenia rejonu polskiego byłej Marchlewszczyzny i włączenie praktycznych propozycji do rezolucji końcowej konferencji, która po

głosowaniu zyskała, nawiasem mówiąc, poparcie (!). Nic dziwnego, konferencje takie skupiają uwagę Polonusów. Przecież teraz dopiero rodzi się koncepcja rozwoju naszej wspólnoty, jej miejsca w życiu społecznym niepodległej Ukrainy. Poniżej przytaczam opinie niektórych Uczestników forum.

Mówią uczestnicy konferencji:

Prof. Dr hab. Marek Mądzik
Uniwersytet Marii-Curie Skłodowskiej w Lublinie



Олександр Буравський,
к.іст.н.
Житомирський педуніверситет ім. І. Франка



Це була унікальна конференція, яка працювала в пошуках істини та розумінні, що треба не шукати тільки негативу, які були притаманні в минулому в стосунках між українцями і поляками, а шукати як найбільше позитивів та виходити на взаємовигідне співробітництво.

Dr Tomasz Nowak
Uniwersytet Warszawski,
Instytut Muzykologii



Bardzo duża ilość różnorodnych wątków i dobrze się stało, że konferencja nosiła interdyscyplinarny charakter i w ten sposób ukazała w szerokim świetle całość danego zagadnienia.

Dr Dariusz Klementowicz
Uniwersytet Łódzki



Cieszę się, że mogłem uczestniczyć w konferencji na Kresach, które uwielbiam. Są one dla mnie objawieniem takiej prawdziwej pełni człowieka, gdzie strona materialna łączy się ze stroną duchową. Dzięki temu mogłem poznać własne korzenie. I właśnie tu na Kresach widziałbym naszą przyszłość, na Kresach między Zachodem a Wschodem w mentalności i podejściu. Tu brakuje zachodniego sposobu myślenia, rozumu, a na Zachodzie brakuje wschodnich uczuć, serca. A gdy którakolwiek z tych stron będzie zaniedbana to wtedy praktycznie prowadzi to do upadku człowieka... To nasze spotkanie na pewno zainspiruje mnie nie tylko do myślenia, lecz i do działania, gdyż nie wystarczy tylko myśleć. Trzeba po prostu działać.

Prof. dr hab. Jan Stęszewski
Uniwersytet im A. Mickiewicza w Poznaniu



Konferencja niesłychanie przyjacielska, pożyteczna ujawniająca wiele nowych momentów, których my, ja osobiście, nie znaliśmy. Wzbogaciła ona moją wiedzę o kontaktach polsko-ukraińskich w szczególności w sferze kulturalnej, bogatej w swoją historię i faktografię, które należy nadal badać i rozwijać.

Dr Sergiusz Rudnicki,
prezes Polskiego Towarzystwa Naukowego w Żytomierzu



To jest nasza pierwsza konferencja, poświęcona Polakom na Żytomierszczyźnie. I chociaż nazwa konferencji brzmi „Polacy na Wołyniu” nie pretendowaliśmy na to, aby ogarnąć cały Wołyń, ponieważ są jeszcze Łuck, Równe i inne ośrodki naukowe. Chociaż tematycznie i geograficznie nie ograniczaliśmy się na inne tereny Wołynia. W przyszłym roku zamierzamy zorganizować podobną konferencję - może historyczną, a może interdyscyplinarną...

Prof. dr hab. Henryk Stroński
Prezes Stowarzyszenia Uczonych Polskich Ukrainy



Sądzę, że konferencja wypełniła swoją funkcję. Funkcję sprzeciwu fałszowaniu historii. Konferencja ma sprzyjać przewartościowaniu spuścizny historycznej celem pokazania prawdziwej roli Polaków na tej ziemi, roli znaczącej i wybitnej w życiu społecznym, gospodarczym, kulturalnym. Ten polonofobistyczny pogląd, że Polacy to kolonizatorzy, krwiożercy, absolutnie nie odpowiada prawdzie. Polacy zawsze byli nieodłączną częścią społeczeństwa tego regionu. Żyli, tworzyli, rozwijali ten teren, nie czuli się tutaj obcym elementem. Rozwijali swoje gospodarstwa, zakładali uniwersytety, szkolnictwo, dawali dobry przykład swoim współziomkom, Ukraińcom, innym mieszkańcom tego regionu...

Mgr Roman Małowski,
członek komisji orzekającej Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.



Uważam temat Konferencji i miejsce jej obrad za bardzo udane, ponieważ wbrew pozorom właśnie na Żytomierszczyźnie, a nie na Zachodzie kraju zgodnie z

ostatnim spisem ludności mieszka najwięcej Polaków. Konferencja była też bardzo ciekawa i pożyteczna, ponieważ była międzynarodową, czyli z uczestnictwem naukowców z Polski. Dobre wrażenie sprawiła jej organizacja. Porozumiewaliśmy bez tłumaczenia. Nie mogę nie wspomnieć o dyskusji na temat historii polskiego rejonu narodowościowego Marchlewszczyzny po referacie prof. Henryka Strońskiego. Gdy dowiadujemy się z referatu, że upadek szkolnictwa polskiego, życia kulturalnego nastąpił po rozwiązaniu tego rejonu w latach trzydziestych, to dlaczego nie wystąpić z propozycją odrodzenia tej jednostki administracyjnej w niepodległej Ukrainie?

Przecież wbrew temu, że proklamujemy, unitarność Ukrainy istnieje Autonomia Krymska. Więc dlaczego nie mogłaby istnieć taka enklawa polska wewnątrz Ukrainy, oczywiście w żaden sposób nie tworząca zagrożenie jej jednolitości terytorialnej, natomiast będąca silnym ośrodkiem kultury Polaków Ukrainy?..

Cieszę się, że wystąpiłem na konferencji z inicjatywą włączenia do rezolucji końcowej propozycji dr Oлександра Буравського o wsparciu szkolnictwa polskiego. Droga głosowania propozycja ta została włączona do rezolucji. Uważam, że trzy szkoły polskie na Ukrainie to stanowczo za mało i przede wszystkim potrzebna jest szkoła polska w stolicy – Kijowie.

Materiał przygotował
Borys DRAGIN
(Zdjęcia autora)

Film o Wielkim Głodzie w ONZ

W siedzibie ONZ w Nowym Jorku 13 listopada w ramach Tygodnia Pamięci o Wielkim Głodzie na Ukrainie w latach 1932 – 1933 pokazano film wg książki wybitnego amerykańskiego historyka Roberta Conquesta pt. „Spichlerz smutku”. Film ten uznany został przez publiczność światową za najbardziej ostre oskarżenie stalinowskiego reżimu totalitarnego za zbrodnie przeciwko narodowi ukraińskiemu.

Przed pokazem filmu do publiczności przemówił James Mace – amerykański profesor historii, współbadacz i współautor 3-tomowej pracy zawierającej świadectwa ocalałych ofiar sztucznie spowodowanego przez Stalina głodu na Ukrainie, który doprowadził do śmierci głodowej ponad 3 mln osób. Tydzień Pamięci Wielkiego Głodu w ONZ jest próbą zwrócenia uwagi światowej społeczności na to straszne zjawisko, które miało miejsce na Ukrainie 70 lat temu.

Na samej Ukrainie na ten temat raczej panuje cisza. Obok niedawno odbudowanego Soboru św. Michała na uboczu stoi skromny, mały pomnik Ofiar Wielkiego Głodu 1932-1933. Rzadko zobaczysz przy nim kwiaty.

ETL

Bohater pozytywny

Niedawno kijowskie wydawnictwo „Juniwers” wydało opowiadanie współczesnego niemieckiego pisarza Kristofera Haina „Willenbrok” w tłumaczeniu na język ukraiński. Akcja powieści rozgrywa się w obecnych czasach. Wśród bohaterów – Polak Jurek. W odróżnieniu od Rosjan (członków mafii i zwykłych bandytów) pracowity Polak to bez wątpienia bohater pozytywny. Zarabia on w Niemczech pieniądze dla swojej rodziny w Polsce. Jest wierny żonie. Jednak długo rozłąka z rodziną ma negatywne następstwa.

Jurek skarży się, że żona go nie rozumie, a syn stał się bandytą. Porównuje on własną młodość z obecnym młodym pokoleniem: „Niektórzy z nas są zachwyceni Piłsudskim, inni – Beatlesami, a my wszyscy całowaliśmy wizerunki Papieża. A mój syn, on zachwyca się Al Capone. Marzy o tym, żeby zostać szefem poznańskiej mafii”.

Kristofer Hain zwraca uwagę czytelnika na problem stosunków wzajemnych krajów o różnym poziomie społeczno-ekonomicznego rozwoju.

Anatol ZBOROWSKI

Z cyklu BIOGRAFIE
POLSKOŚCIĄ MALOWANE

Nazywa się Olga Zasteba. Ma dziewiętnaście lat. Dla przyjaciół z Polski to po prostu Ola. Została zaproszona w dniach od 7 do 28 lipca tego roku do Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej do Lublina przez JM Rektora UMCS Pana Profesora Mariana Harasimiuka. To wielki dar serca wspaniałego uczono. Nie przeczę, jako jej nauczyciel języka polskiego zabiegałem o to zaproszenie u Pana Rektora i nie zawiodł mnie mój pedagogiczny instynkt: Ola odniosła sukces.

Różne są oblicza sukcesu. Nie było to zapewne zwycięstwo w telewizyjnym reality show ani w wyborach Miss Polonia. Nie będzie, póki co, o Oli głośno w polskich gazetach, w telewizji. Pełnią tego sukcesu było "mądre uczestnictwo",

poznaliśmy, oswoiili ze sobą, podjęli pierwsze próby pisania po polsku, wystąpienia swoich myśli i odczuć w języku pięknym, ale trudnym i nowym, a już trzeba było wracać do domu. Wpisywałam adresy do notatnika i czułam gdzieś w głębi duszy lament. Ostatni dzień przyniósł mi pożegnalne tango, czerwoną różę i pocałunek. Dziś przekładałam fotografię swoich przyjaciół i ocieram łzy. Czy tylko ze szczęścia? Do widzenia, Lublinie!

Urodziła się na wsi, w Czerwonej Kamionce, niedaleko od Kirowogrodu, miasta nad Ingulem, w centrum Ukrainy, na dawnych Dzikich Stepach. Jest - jak mówi - bardzo związana ze swoją miejscowością, z rodziną. Mniej lubi Kirowograd. Mama, nauczycielka ukraińskiego, uczy w miejscowej, wiejskiej szkole w Kamionce. Dostali mieszkanie w bloku. Ola często jeździ do domu. Przywozi z domu

wiad" świat spojrzeniem, gestem, "tańcem" ciała. Z jakim wdziękiem! Za słabo znałam ukraiński, abym mogła od razu pojąć głębię jej talentu poetyckiego. Trochę mi przykro. Stopniowo przekonały mnie i zaciekały tłumaczenia na ukraiński wykonane w ramach ćwiczeń językowych jeszcze u Pani Profesor Polarusz.

Ola o sobie: "...Przed dziewiętnastu laty Dziadziś, pochylivszy się nad kołyską, postanowił nadać ci imię Olga, abyś była jako i pierwsza księżniczka Rusi Kijowskiej, mądrą, mężną, piękną. Niepomny przyszłości tchnął w ciebie zwalczające się żywioły dziecięcości i dorosłości: lubisz bajki, nosisz "różowe" okulary, jak naiwny, nieuleczalny romantyk wierysz w szczerść i niewinność uczuć. To jest dziecięcina! Piszesz dojrzałe wiersze, płaczesz dorosłymi łzami, grasz w gry ludzi dorosłych. Czy to już jest dorosłość?

POEZJA I DOBROĆ, czyli o Oli Zastebie

Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie
Dwie tylko: poezja i dobroć...i więcej nie
Umiejętność nawet bez dwóch onych zblednie
w papier

K.C. Norwid, "Do Bronisławy Z."

udział we wspólnocie języka i kultury polskiej, udział szczególny, bo partnerski, w który Ola wnosila nie tylko głębię swojej poetyckiej wrażliwości, "entuzjizm dziewiętnastu lat" i niewątpliwą urodę, lecz także nietuzinkową znajomość języka i kultury ukraińskiej. Jest już przecież na progu trzeciego roku filologii ukraińskiej Pedagogicznego Uniwersytetu w Kirowogrodzie.

W Lublinie szybko dała się poznać jako uzdolniona poetka, autorka pokaźnego zbioru wierszy w języku ukraińskim (niestety nie wydanych!), kilku przekładów, póki co, z polskiego na ukraiński. Czy pozyskała mecenasa w osobie pani Aliny Jaholkowskiej, poetki, prezesa Stowarzyszenia Edukacyjnego "Salon Literacki" w Lublinie? Tak wynikało z opowieści Olenki, tyle tylko, że między Jej "ochami" i "achami" mogło coś istotnego umknąć mojej uwadze. W każdym razie Ola otrzymała do tłumaczenia na język ukraiński zbiór wierszy pani Jaholkowskiej "Przekroczyć granicę zwątpienia". Sumiennie wypełnia postawione zadanie. Tyle że brakuje nam tutaj w Kirowogrodzie dużego słownika polsko-ukraińskiego i et vice versa. Więc może odezwie się jakiś P.T. Mecenasa.

Dziś znów jestem z moimi podopiecznymi (to już drugi rok mojej pracy w Kirowogrodzie!), słucham ze wzruszeniem jak Ola z wypiekami na policzkach opowiada o tych trzech tygodniach swojego pobytu w Polsce. Posłuchajcie, jakie życie może być proste! Czy tylko wtedy, gdy się ma dziewiętnaście lat?

"Lublinie, ty witałaś mnie kwiatami i szczerym uśmiechem Polaków. Zmęczona długą drogą, znudzona niespokojnym zachowaniem ludzi na Ukrainie, znalazłam spokój w miasteczku studenckim. Boże, ilu tam przyjechało takich jak ja, młodych, pełnych energii, romantycznych, nastawionych na to, co piękne i niezwykłe. Wszystkich nas, bez wyjątku - tych z Białorusi czy Estonii, tych z Francji i tych z Włoch, a także z Hiszpanii - łączyła polska mowa, Lublin, lato, słońce i perspektywa tych dwudziestu beztroskich dni. Ledwo co się

zaopatrzenie na długi pobyt w akademiku w Kirowogrodzie, gdzie warunki są bardzo trudne. W stołówce można zjeść obiad za trzy hrywny (2 złote), ale to za drogo, więc trzeba przywieźć wiele produktów z domu i samemu gotować! To jeden z wielu problemów, z którymi musi sobie radzić student. A brak książek, podręczników, a więc konieczność spędzania wielu godzin w bibliotekach. Nie warto wspominać o takich trudnościach, którym podlegają wszyscy mieszkańcy miasta, np. częste, nawet kilkudniowe braki dostawy wody. No i ten brak perspektyw!

Wakacje to chwile marzeń i wspomnień. Czas zapomnienia o trudzie codziennym, o zajęciach, ćwiczeniach, zaliczeniach, egzaminach i studenckim życiu. Teraz można trochę pomyśleć o sobie, odetchnąć! Ola ma także polskie korzenie "po mieczu", przez "prababusię" ze strony ojca, jak pięknie określa swoją prababcie, Małgorzatę Światłucką. Wychowywała się właściwie u dziadków. Lubi tę chatę na skraju wsi, gdzie żyją dziadkowie. Lubi ich wspomnienia obfitujące w wiele obyczajowych wątków. Z nimi spędza wolne od nauki chwile - także letnie i zimowe ferie. Trochę jest nudno, bo cóż można robić. Latem Olga uwielbia wędrowki w okoliczne chłodne jary rzeczulek, gdzie przeszłość rozbrzmiewa echemi wiatrów, gdzie śpiew ptaków, lot sokołów i błysk jaszczurki w trawach. Taką włóczęgę bez celu w rozległe stepy, ku lasom na horyzoncie, brnąc po pas w morzu traw, zbierając kwiaty, jagody, czerwone głogi! Często siada na kamieniu i pisze wiersze. Wtedy ten daleki świat stepów staje się nagle zrozumiały, bliski!

Od roku Ola uczy się polskiego. Kilka miesięcy u Pani Profesor Tamary Polarusz, nauczycielki języka polskiego i ukraińskiego na Uniwersytecie Pedagogicznym, później krótko u mnie. Początkowo zachwycałem się jej urodą, którą chętnie porównuję z urodą Izabeli Scorubco, stopniowo jednak zacząłem cenić w Oli niezwykłą wrażliwość wyrażającą się delikatnym gestykulowaniem, subtelnościami, naturalnymi ruchami. Ola zdaje się "zama-



Na ile akceptowana, na ile udawana?

Kim właściwie jesteś? Panną czy małą dziewczynką? A przecież z dnia na dzień stajesz się kobietą, pragniesz być dostrzegana, podziwiana, kochana! Dany ci jest wieczny niepokój: poszukiwanie piękna w tym co płaskie i wulgarnie, czystości w tym co brudne, miłości i wierności w zdradzie! Mówisz może nazbyt pompastycznie, że tworzyć coś dobrego powinni wszyscy we wszystkim, gdyż na tym świecie ludzie żyją krótko i szybko stąd odchodzą. Bywa odchodzą w milczeniu, bywa przepadają bez śladu, umierają z głodu wśród rechetu i drwiny innych, którzy w swojej niegodziwości chwilowo są niepomni, że im także wymierzą tą samą miarą. Wierzysz w sprawiedliwość, w osądzenie win i w niewinność - na miarę absolutną! Najbardziej lubisz marzyć, słuchać muzyki, pisać komukolwiek cokolwiek, pisać jak radzi Lina Kostenko:

...Piszcie i posyłajcie listy w czasie
Kiedy czekają nań uważni adresaci
Piszcie mając czas i kiedy go

nie macie
I nawet gdy nie wiecie

o czym pisać!..

W ten sposób wieszysz nieskończony dialog z ludźmi, w błysku chwil, w nadrealnych szybkościach przebywasz kosmos myśli! I tak żyjesz w swoim małym, przytulnym świecie. I czekasz na zdarzenia, na odmiany losu jak odmiany pór roku! Nie wiesz, może tak trzeba czekać cierpliwie, aby stać się tajemnicą dla wszystkich, tajemnicą dojrzewania, tajemnicą skończoną i jednocześnie odgadniętą, czyli po prostu Olga!.. (Tłumaczenie z ukraińskiego fragmentu "poetyckiego wyznania" - Włodzimierz Kinczyk.)

Andrzej BOBKIEWICZ

Переклади з польської Ольги Застеби:

Жаба

Одна жаба захворіла
І до лікаря побігла,
Окуляри той вчепив
Жабу так і сяк крутив,
Піднімав, перевертав
Врешті-решт таке сказав:
"Мокрі - хворі, так і знайте,
Від вологи утікайте,
Уникайте ви дощу,
Не купайтеся у струмку,
Зранку, бажано не мийтеся.
Воду взагалі не пийте.
Всі калюжі оминайте.
Люба пані, так і знайте.
А поради вам одні -
Бути мусите сухі".
Повертаючись у двір
Жаба думала собі:
"Мокра - хвора, дуже слушно
приписали мені сушку".
Довго-нудно так сушилась,
Лікувалась, аж втомилась,
Раптом вітер тільки дмух!
І вона розпалась в пух.

Шість кухарок

Жили-були десь шість кухарок
Одна худюща як сухарик
А друга - булочка пухка,
І третя довга як лапша.
Четверта - біле личко мала,
Бо кльоски з сиром полюбляла
Як пончик п'ята, шоста тільки
Оцет кислотний, глянуть гірко.
Через неї лица кислі
Мали п'ять кухарок з міста.
Та ж нічого не робила,
Тільки гризла і сварила.
Ту найпершу - за какао,
Що на плитці викіпало.
Другу - знову за тарілку
За велику в сирі дірку.
Третя - рисом не вгодила,
Щось четверта не солила.
П'яту лаяли завжди
За пампушки і торти.



Чи ти знаєш той край?

Чи ти знаєш той край, де лимон дозріває.
Помаранчевим блиском дерева злотається у травні.
Де стрункий кипарис і лавр у тиші буває
Та сповиті вінцями плюща всі руїни прадавні.
Чи ти знаєш той край, моя мила, що там.
Ой там був мені рай, ой там був мені рай
Якби ти була там, якби ти була там.
Чи ти знаєш той храм, що на сотні підвалин,
Де колони уряд і де натовпи статуй
Мене білим лицем зазивали, вітали:
"Пілігриме коханий, що сталось - не згадуй".
Чи ти знаєш той край, моя мила, що там
Ой там був мені рай, ой там був мені рай
Якби ти була там, якби ти була там.
Чи ти знаєш той берег, де втомлений мул
До хмаринок шукає дорогу у скелях,
Де в глибинах провалів закипає валун,
І потоки гримлять вересневі.
Чи ти знаєш той край, моя мила, що там
Ой там був би мні рай, ой там був би мні рай
Коли б ти була там, коли б ти була там.

(Адам Міцкевич)

Можливо, за морем є зими гарніші
І трави зелені гарніше бувають.
Можливо, там ночі і ранки ясніші
І птахи у гіллі веселі співають.
Можливо, за морем... та серцю дорожчі
Над Віслою пісня, пісочок Мазовський

Можливо, можливо, що все є десь ліпше,
І птахи, і зорі, і спів, і повітря.
І люди на світі є десь щасливіші.
Дерева від верб у воді є стрункіші.

Любов

Дивився в вікна і повнявся смутками очі,
І вічні думки - таємничі і вперті:
Ти сам говорив так натхненно, пророче,
Що любиш мене над усе, аж до смерті.
Смієшся, за усміхом криється щось,
І хмари із неба тікати не хочуть.
Була ж я для тебе весь світ, а не хтось.
Ти сам

Життя спливає швидко,
Потоком лине час.
За рік, за мить, за хвилину
Когось не буде з нас.
Літа біжать невпинно
Кудись в безмірну даль.
Залишає серцю зиму
Нудьгу, жалі й печаль.
То ж поки ми щасливі,
Поки ще молоді
Не дай сльозі зрадливій
Скотитись по щодні.

W trosce o zasłużonych

Grupa działaczy i kombatanów w liczbie dwudziestu starszych osób, pięciu z Kijowa i piętnastu ze Lwowa, dzięki "Wspólnocie Polskiej" otrzymała zastrzyk zdrowia w postaci trzytygodniowej kuracji w uzdrowisku "Niemirów" obwodu lwowskiego (78 km od Lwowa).

To rozległe terytorialnie uzdrowisko znajduje się w sosnowym lesie gęsto przetykanym dębem i bukiem. Zabiegi lecznicze odbywają się w dziesięciu dwu-trzy piętrowych budynkach. Leczy się tu: choroby narządów ruchu i kręgosłupa (leczenie stawów szlamem), choroby skóry, choroby serca, nadciśnienia tętniczego i inne.

Największym powodzeniem wśród kuracjuszy cieszą się kąpiele siarczkowo-siarkowodorowe oraz woda mineralna do picia, wskazana przy chorobach narządów trawienia. Wszystkie zabiegi lecznicze odbywają się tu przed południem, toteż godziny popołudniowe spędzaliśmy według własnego upodobania.

Do dyspozycji kuracjuszy w jednym z najbardziej okazałych budynków znajduje się klub z olbrzymią salą koncertową i kinową, w której co wieczór wyświetlane są filmy. W soboty zaś organizowane są wieczory wypoczynkowo-taneczne. W klubie można skorzystać z dobrze zaopatrzonej biblioteki-czytelni i wypożyczalni. Wszystkie pomieszczenia są starannie utrzymywane, kwiaty w doniczkach, kwiaty w wazach, obrazy na ścianach - czego brakuje w pokojach hotelowych, gdzie to (nawet w tych na piętrze) ściany są na tyle wilgotne, że zaatakowała je grzybnia. Mówią, co prawda, że przewidziany jest remont kapitalny.

Brak komfortu w pokojach "wykurzało" nas na dwór, tym bardziej, że ładna pogoda temu sprzyjała. Aż dziw, że w październiku nastąpiły tak ciepłe, słoneczne dni. Wykorzystywaliśmy je dla długich wspólnych przechadzek z Rodakami ze Lwowa.

Zaprzęgniśmy się. Łączyła nas ojczyzna mowa oraz wspomnienia o przeżytych latach. Każdy z nas pragnął wypowiedzieć się i być wysłuchanym, choć wspomnienia te były mroczne, przeważał w nich ból i gorzkość. Gawędziliśmy o utraconym dzieciństwie, młodości, o latach terroru nad Polakami, o wywózkach w bydlęcych wagonach na Syberię czy

Nieoczekiwana kuracja

Kazachstan, o nieludzkich warunkach, o śmierci bliskich...

Kombatanci najczęściej wspominali ciężkie czasy II wojny światowej - partyzantkę, niewolę sowiecką, lagry niemieckie, Powstanie Warszawskie.

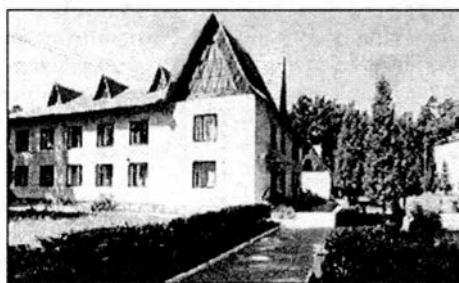
Nawet najmłodszy wśród nas, pan Józef, nie mógł pochwalić się normalnym, szczęśliwym dzieciństwem. Rdzennym lwowian, rodziców w ogóle nie pamięta. Ojca aresztowano i stracono, gdy był jeszcze niemowlęciem w roku 1940, wkrótce umarła matka. Wychowywał się w sowieckim sierocińcu.

Język ojczysty opowiadał już w wieku dojrzałym. Ze skierowania do sanatorium cieszył się podwójnie, jako że miał okazję porozmawiać z Rodakami i podleczyć chore nogi.

Często na naszych spotkaniach w altance i podczas spacerów śpiewaliśmy polskie pieśni i deklamowaliśmy wiersze. Szczególnie wzruszył wszystkich wiersz napisany przez kombatanta pana Witolda Wróblewskiego "Wywoż nas na daleki Wschód":

...Słońce gasnącym światłem swych promieni
Kolorystoi dojrzalej jesieni:
Lasy, ogrody, pola, domy, wieże,
Jakich fantazji nie odtworzy płód,
Za nami piękne już Polski rubieże.
Wywoż nas na daleki - Wschód...

Kładziemy głowy na brudnej podłodze,
Zamknięci w sobie, niedostępni w trwodze,
I tramwy nadal w bezzwzględnym porzeczku
Do twardych głazów podobni lub kłód.
Wróg wie, że nigdy nas niczem nie zmoże.
Wywoż nas na daleki - Wschód...



To tylko dwie z kilkunastu jego zwrotek. W chwilach weselszych panie bardziej upodobały sobie wesołe piosenki ludowe, panowie zaś woleli pieśni patriotyczne i wojskowe. Czasem do naszej polskiej grupy dołączali Ukraińcy, miłośnicy śpiewu, wte-



Pierwsze spotkanie kijowian i lwowian

dy brzmiała ukraińska pieśń podtrzymywana przez Polaków. Żadnej dyskryminacji nie odczuwaliśmy, jak ze strony kuracjuszy, tak i ze strony personelu, na odwrót - sama życzliwość i szacunek. Dowodem może posłużyć życzenie dyrektora uzdrowiska, Zasłużonego Lekarza Ukrainy pana Włodzimierza Komara sfotografować się z nami na pamiątkę, jak również to, że personel przy obcowaniu z Polakami starał się posługiwać językiem polskim.

Od miejscowych mieszkańców dowiedzieliśmy, że w odległym o 3 km miasteczku Niemirów czynnym jest rzymsko-kato-

licki kościół. W pierwszą niedzielę wybraliśmy się na nabożeństwo. Spotkanie z parafianami było wzruszające. Gdy dowiedzieli się skąd jesteśmy, witali nas ze łzami w oczach - nieczęsto ich kościół odwiedza tylu Polaków jednocześnie, jak za dawnych czasów. Tereny te bowiem należały do księcia Jeremiego Wiśniowieckiego i zamieszkałe były przeważnie przez Polaków.

Kościół w Niemirowie zbudowano w roku 1649, gdy miasto szybko się rozrastało po nadaniu mu przez króla Stefana Batorego Praw Magdeburskich i zwolnieniu mieszkańców od podatków i cła.

Zabytkowy kościół za czasów władzy sowieckiej stał zamknięty, z powybijanymi oknami, zapadniętym dachem, wokół zarosnięty chwastami. Być może i do dziś leżałby w gruzach, gdyby nie miejscowi Polacy, którzy już w niepodległej Ukrainie podjęli starania o odbudowę swej świątyni. Pomagali im w tym Polacy z pobliskich regionów Ukrainy i Polski. Okazał wsparcie warszawski oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Dużo starań dołożył ksiądz Józef Legowicz z Mościsk.

Pani Maria Brodziak, która od samego początku prac restauracyjnych była najbardziej zaangażowana w tę sprawę opowiadała o wielkim poświęceniu dwunastoosobowej brygady Polaków na czele z panem Janem Baszą z Lubaczowa. Z braku techniki wszystkie roboty wykonywano ręcznie. Pieczętowanie odrestaurowano wnętrza świątyni. Do jej ozdoby przyczynił się młody ksiądz Rodzimir Mularczyk, franciszkanin z Krakowa, który dojeżdża na nabożeństwa z Rawy Ruskiej (obsługuje 3 parafie). Własnoręcznie namalował on kilka dużych obrazów Matki Boskiej oraz kunsztownie wykonał z drewna dwa boczne ołtarze.

Dziś parafianki, przeważnie starsze panie zdobią ołtarze kwiatami, a podłogę przy ołtarzach kobiercami. Tak im dopomóż Bóg!

Za nieoczekiwaną kurację i pozyskanie nowych przyjaciół składam w imieniu naszej grupy najlepsze życzenia i serdeczne podziękowanie Stowarzyszeniu "Wspólnota Polska", Konsulatowi Generalnym w Kijowie i Lwowie, organizatorom i sponsorom oraz naszej opiekunce ze Lwowa - milej i dzielnej pani Henryce Haraździe.

Czesława RAUBISZKO

Z "Albumu królów polskich"

Poczet monarchów Polski

Syn Karola Roberta d'Anjou, króla węgierskiego i Elżbiety, córki Władysława Łokietka. Urodził się dnia 5 marca 1326 r., obrany następcą Kazimierza Wielkiego na tron polski w Wyszogrodzie 1339 r.

Królem węgierskim był od dnia 14 lipca 1342 r., wstąpił na tron polski i koronowany w Krakowie dnia 17 listopada 1370 r. Miał żony: pierwszą Małgorzatę, córkę cesarza i króla czeskiego Karola IV, i drugą Elżbietę, córkę Stefana, króla Bośni, a z niej córki: Katarzynę, zmarłą w młodym wieku, Maryję królową węgierską, żonę cesarza Zygmunta i Jadwigę, zaślubioną Władysławowi Jagielle.

Ludwik umarł w Tynawie dnia 11 września 1382 r., żył lat 56, panował na Węgrzech lat 40, a w Polsce lat 12. Pochowany w Białogrodzie na Węgrzech.

Stało się zadość życzeniom Kazimierza Wielkiego, gdyż siostrzeniec jego, król węgierski został uznany za króla polskiego przez duchowieństwo, panów i szlachtę. Kazimierz bowiem, nie mając syna, za zgodą narodu naznaczył Ludwika swoim następcą. Zanim jednak Ludwik przyjechał do Polski, rządził krajem z jego ramienia Władysław, książę na Opolu, rodem Piast.

Przybywszy nareszcie do Krakowa, zaczął Ludwik od kasowania

darowizny książąt i grodów, różnym osobom nadanych przez Kazimierza Wielkiego. Postanowiono także raz na zawsze, aby królowie polscy koronowali się w Krakowie i żeby Arcybiskup Gnieźnieński dopełniał tego obrzędu.

Zaraz po koronacji Ludwika nastąpił pogrzeb Kazimierza Wielkiego. Był to smutny, lecz wspaniały pochód. Na samym przodzie były cztery czarne wozy, ciągnięte koniami w czarnych okryciach, za nimi postępowało 40 rycerzy w szkarłatnych płaszczach, a potem 12, którzy na tarczach mieli herby 12 wojewodów.

Na koniu królewskim siedział rycerz w złoto i purpurę ubrany, mający wyobrazić nieboszczyka króla, następnie parami szli mieszczanie krakowscy, w ręku niosący wielkie świece; potem niesiono mary przyozdobione bławatem i złotogłównem, a przed nimi postępował dworzanin, który za duszę króla rozrzucał ubogim pieniądze. Za marami szło 40 dworzan Kazimierza Wielkiego w sukniach czarnych. Pochód zamykali: król Ludwik, Arcybiskup Gnieźnieński, Biskup Krakowski, książęta, panowie i tłum ludu. Wstąpiono do kościoła Najświętszej Maryi Panny w rynku, a potem w kościele katedralnym odprawił Mszę świętą Biskup Floryan. Po ukończeniu nabo-

żeństwa ruszyli ku ołtarzowi chorążowie, a za nimi podkoniuszy wiódł najulubieńszego wierzchowca po królu, na którym siedział ów rycerz w purpurze, co przedstawiał nieboszczyka. Gdy podług zwykłego w takim razie obyczaju zaczęto łamać chorągwie, a ów rycerz zsunął się z konia na ziemię, rozległ się płacz i jęk nieutulony między nabitą ciżbą.

Po żałobnym obrzędzie wyjechał król Ludwik z Krakowa do Wielkopolski. Tutaj we wszystkich większych miastach przyjmowano go uroczystie. Potem czem prędzej pojechał do Węgier, a rządy powierzył matce swojej Elżbiecie, córce Władysława Łokietka.

Nowy król nie pozyskał miłości Polaków. Węgrzy rabowali po drogach, a on nie chciał skarg słuchać, jak to w Polsce za dawna było w zwyczaju. Za czasów Kazimierza przecież nawet najuboższy kmić mógł być przyjąć do króla i przedłożyć mu swoją prośbę lub zażalenie. Stąd od nowa szerzył się po kraju nieporządek, a za nim rozboje.

Nadto Litwini uderzyli w tym czasie najprzód na Ruś przyłączoną do Polski, a potem cichaczem przepławili się przez rzekę San i wpadli do Polski, doszli aż na



Łysą Górę, gdzie był kościół i klasztor księży Benedyktynów. Zabrawszy mnóstwo niewolnika, kraj spustoszyli do niepoznania. Teraz Elżbieta widząc niechęć narodu, a zwłaszcza mieszkańców Krakowa, odjechała do Węgier.

Król mając trzy córki, pragnął, aby jedną z nich Polacy po jego śmierci na tronie posadzili, gdyż męskiego potomka nie posiadał. Zgodzili się na to panowie i obrali najstarszą Katarzynę. Ta jednak wkrótce umarła, więc Ludwik zażądał, aby jedną z żyją-

cych, Maryję lub Jadwigę uznali przyszłą królową.

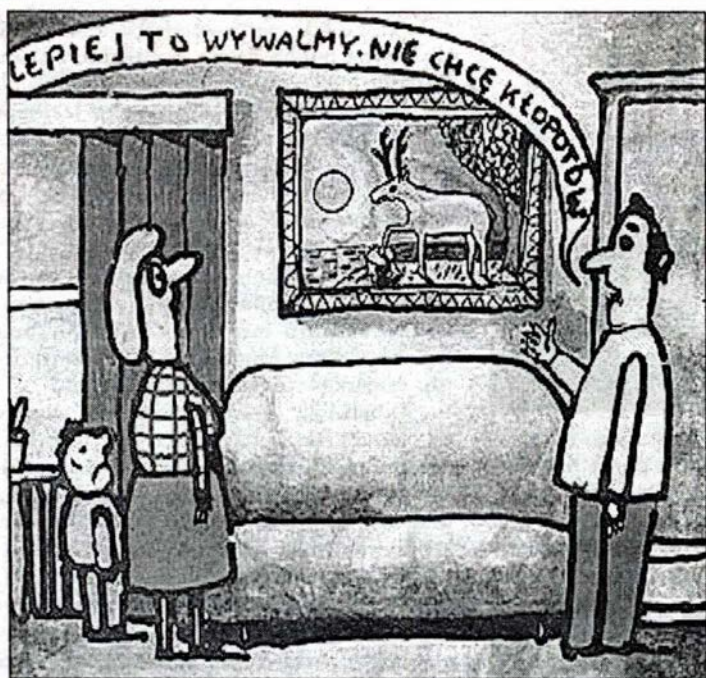
W tym celu pod pozorem ulżenia podatków, zaprosił znaczniejszych ziemian do miasta Koszyc na Węgrzech. Gdy zaś tutaj nie chcieli przystać na niewieście rządy, Ludwik zamknął ich w mieście i dopóty trzymał, dopóki na wszystko nie przystali.

Księciu Władysławowi Opolskiemu, który dotąd sprawował rządy na Rusi, sprzykrzyły się ciągłe napady Litwinów i wrócił do Polski. Tedy Ludwik oddał mu Kujawy i ziemię Dobrzyńską, a nareszcie uczynił go namiestnikiem całej Polski, natomiast Ruś Czerwoną oczyściwszy z pogan, Ludwik obsadził Węgrami i starał się oderwać od Polski.

Nie podobało się to szlachcie wielkopolskiej. Zjechałszy się przeto do Gniezna, wyprawiła poselstwo do Węgier, prosząc króla, aby w kraju polskim rządzący byli wybierani z grona szlachty albo panów polskich. Ludwik przystał na ich żądanie, bo mu się rozchodziło, aby Polacy dotrzyмали przyrzeczenia co do wybrania na królową jednej z jego córek. Wskutek tego nie tylko władzę oddał trzem wielkim urzędnikom, ale jeszcze powiększył swobody szlachty.

Po 12 latach panowania umarł król Ludwik roku 1382. Przez cały ten czas w Polsce nie mieszał, tylko dwa razy bawił jako gość. Był wprawdzie niepospolitym królem, ale tylko dla Węgier; dla Polski okazał się ojczyzną.

CDN



KALENDARIUM

20.11.1925 – W Warszawie zmarł Stefan Żeromski (ur. 1864), najwybitniejszy pisarz polski I połowy XX w., rzeźnik wyzwoleńca narodowego i walk z niesprawiedliwością społeczną, autor powieści „Ludzie bezdomni”, „Popioły”, „Dzieje grzechu”, „Przedwiośnie”, licznych opowiadań i dramatów.

23.11.1933 – W Dębicy nad Wisłoką urodził się Krzysztof Penderecki, światowej sławy polski kompozytor, dyrygent, profesor i rektor Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie, twórca „Trenów ofiarom Hiroszimy”, „Oratorium”, „Jutrznia”.

25.11.1795 – Abdykacja króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

26.11.1855 – Zmarł w Sztambule Adam Mickiewicz (ur. 24.10.1798).

28.11.1907 – W Krakowie zmarł Stanisław Wyspiański (ur. 1869), dramaturg, poeta malarz okresu Młodej Polski, autor „Wesela”, „Wyzwolenia”, „Warszawianki”, „Nocy listopadowej”.

29.11.1830 – Wybuch Powstania Listopadowego.

LEKI Z OGRODOWEJ APTEKI

Czosnek

Zawiera węglowodany, białka, witaminę C. Zielone liście zawierają karoten, witaminy B1, PP i C. Fitoncydy czosnku działają silnie odkażająco, zapach i smak pobudzają apetyt i poprawiają trawienie. Preparatów z czosnku używa się do leczenia atonii żołądka i jelit, niestrawności, czerwotki, zapalenia ślepej кишки, w przypadkach chorób dróg oddechowych (zwłaszcza ropnego zapalenia płuc), astmy oskrzelowej, nadciśnienia, grypy, puchliny wodnej, stwardnienia tętnic.

Inhalację fitoncydami zaleca się przy gruźlicy płuc i przebiegach. W medycynie ludowej czosnek uważany jest za środek przeciwschorbutowy, żołądkowy, przeciwbaczo.

Odwarem z czosnku i ziemniaków leczy się nieżyt przewodu pokarmowego. Ząbki dojrzałego czosnku spożywa się na surowo, w postaci marynowanej, suszonej. Stosowany jest jako przyprawa do produkcji wędlin i konserw oraz przy soleniu mięsa i warzyw; dodawany jest do sałat, grzybów, dań mięsnych i różnych marynat.

Благодійні внески на підтримку „Дзєннїка Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залїзн. від. ПІБ м. Києва МФО322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N, ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



Na egzaminie po kilku zadanych pytaniach profesor mówi do studenta:

- Leje pan wodę.
- Panie profesorze, cóż zrobić, skoro temat jak rzeka...

Mąż wraca do domu z pracy później niż zwykle. Po cichu otwiera drzwi i wchodzi do sypialni. Spod kołdry wystają cztery nogi zamiast dwóch. Zdenerwowany bierze „pałę” zza drzwi i wali nią w kołdrę. Po tak wyczerpującym zadaniu idzie do kuchni, żeby się czegoś napić. Wchodzi patrzy a tam siedzi jego żona i czyta pismo i mówi:

- Cześć kochanie, przyjechali dziś Twoi rodzice i położyłam ich w naszej sypialni. Mam nadzieję że już się przywitałeś...

Symbolika chrześcijańska

Święci Barbara, Łucja, Paweł – z mieczem;

Święci Franciszek z Asyżu, Tomasz z Akwinu – z monstracją.

Tajemnice imion

Andrzej

Jest to imię pochodzące od greckiego słowa andros – mąż, mężczyzna albo andreios – męski, mężny. Ludzie o tym imieniu są bystrzy, inteligentni i mają analityczny umysł. Wrażliwi i współczujący, nie mogą patrzeć na krzywdę ludzką i starają się spieszyć z pomocą cierpiącym. Są tradycjonalistami, cenią życie rodzinne i ustalony podział ról w małżeństwie. Często wykazują ambicje, którym towarzyszą zdolności organizacyjne i przywódcze, dlatego też, jeśli działają na arenie politycznej, odnoszą sukcesy. Lubią dobre książki i dbają o swój wygląd. Mężczyźni, którzy noszą imię Andrzej, mają wielu patronów, a wśród nich najbardziej znany jest święty Andrzej, apostoł, brat świętego Piotra, jeden z pierwszych uczniów Jezusa. Założył w Patras, w Grecji, gminę chrześcijańską i szerzył wiarę chrystusową, za co został skazany na tortury i umarł. Jego relikwie przeniesiono potem do Konstantynopola, a następnie do włoskiego miasteczka Amalfi, gdzie spoczywają do dzisiaj. Święty Andrzej jest m.in. patronem małżeństwa. Kolorem Andrzejków jest czarny, zwierzęciem – paw.

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Asymetria dorzeczy

Charakterystyczną cechą dorzeczy dwóch największych rzek Wisty i Odry jest asymetria. W dorzeczu Wisły stosunek części lewej do prawej wynosi 27:73, a w dorzeczu Odry 30:70. Jest to konsekwencja nachylenia Niżu Środkowoeuropejskiego w kierunku północno-zachodnim.

Najubożsi w wodę

Pod względem zasobów wodnych Polska jest zaliczana do najuboższych krajów Europy. Po przeliczeniu ilości wody na 1 mieszkańca zajmuje ona 20 miejsce wśród 27 porównywalnych państw Starego Kontynentu. Na jednego mieszkańca przypada około 1800 m³ wody, czyli około trzy razy mniej niż średnia w Europie i ponad 4-krotnie mniej od średniej światowej.

Zegar słoneczny

Dzień i noc stanowiły najkrótszą miarę dla człowieka we wczesnym etapie jego rozwoju. Bardziej precyzyjny podział pojawił się dopiero około 4000 r. p.n.e., kiedy to starożytni Egipcjanie wprowadzili miarę godzinową.

Pierwszy zegar był zegarem słonecznym. Składał się z pręta zwanego gnomonem, wbitego w ziemię i rzucającego cień na godzinową skalę. Podczas gdy słońce wędrowało po niebie, padający cień poruszał się po skali, wskazując właściwy czas.

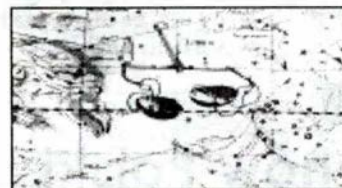
PRZYSŁOWIA NA LISTOPAD

- ◆ Kiedy jesień ciepło trzyma zwykle mroźna bywa zima.
- ◆ Liść na drzewie mocno trzyma, nie tak prędko przyjdzie zima.

OKIENKO ASTROLOGICZNE

WAGA

(25 września - 23 października)



Związek Wagi z Wagą

Małżeństwo Wagi z Wagą często w wyniku daje największe szczęście, ponieważ staje się zjednoczeniem dwóch mentalności, jak również fizycznego dopasowania. Wszystkie Wagi lubią ukazywać swe uczucia i przyjmować dowody uczucia. Obie płci żądają od życia wielu zainteresowań i wielu przeżyć. Obustronny takt Wagi może dla takiej pary uczynić niebo na ziemi.

Związek Wagi ze Skorpionem

Wagi często żenią się ze Skorpionami, ponieważ obie natury mają dużo przyciągających cech. Głównym niebezpieczeństwem jest to, że dyplomacja Wagi może być błędnie zrozumiana przez Skorpiona, zwłaszcza jeśli (jak to zresztą często bywa) wchodzi w grę zazdrość.

Prawdziwe szczęście przychodzi dopiero wtedy, gdy Waga ograniczy swe skłonności do flirtu i utrzymywania szerokiego grona przyjaciół, gdyż to właśnie rani Skorpiona.

Skorpion zaś w tym związku powinien opanować swój żądliwy język, gdy mu się coś nie podoba, jako że ostre słowa wywierają bardzo niemiły głęboki i długotrwały wpływ na Wagę.

ENERGIA Z DRZEW (działanie)

JODŁA - łagodzi stany zapalne. Kontakt z nią nastraja optymistycznie. Wyciąg z jodły jest w maściach antyreumatycznych.

SOSNA - uspokaja, likwiduje napięcia psychiczne. Spacer wśród sosen usmierza katar i łagodzi dolegliwości grypowe.

DZIENNIK KIJOWSKI

"Дзєннїк Кїївський"

Реєстр.свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р. Засновники:

Державний Комітет України у справах національностей та міграції
Редакція газети "Голос України"
Спілька поляків в Україні
Редакція газети "Дзєннїк Кїївський"

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk
WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"

Dyrektor:
zast. red. naczelnego Borys Dragin
Adres redakcji - Адреса редакції:
ul. Saksagańskiego 40/85a, Kijów, 01033
- вул.Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk, Eugeniusz Klimakin, Radmiła Korczyńska, Anżelika Płaksina, Eugeniusz Tuzow-Lubański.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy

Redaktor prowadzący:
Borys Dragin

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Передплатити "Дзєннїк Кїївський" можна на протязі року в усіх відділеннях зв'язку України

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірної
Газета надрукована у ВАТ "Київська правда"
Зам. 3951 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16